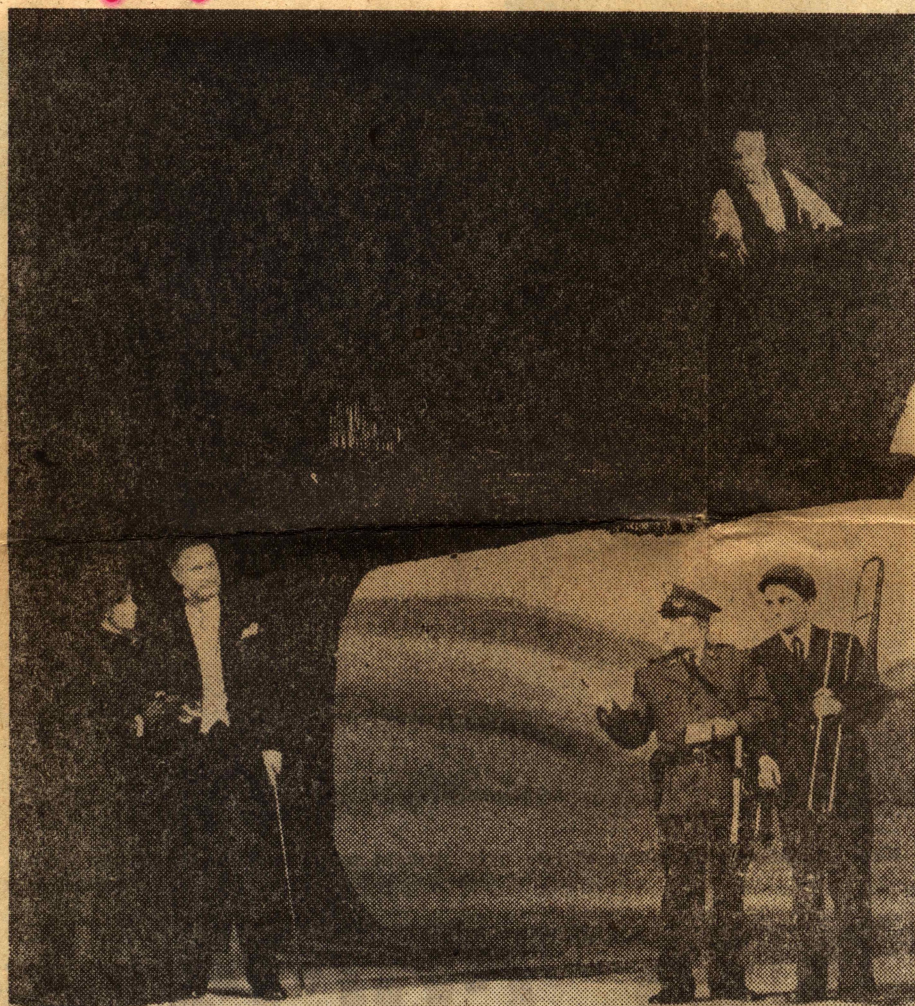


TYGODNIK
TAK i NIE

ul. Rynek 13
40-009 Katowice

Nr 3 4 z dn. 19-08-88

665



Utracona arkadia

„Drzewo” Wiesława
Myśliwskiego w reżyserii
Kazimierza Dejmka
i scenografii Jana Polewki
— w Teatrze Polskim
w Warszawie
Zdjęcie: Leon Myszkowski

Wiesław Myśliwski kreuje w swych utworach niezwykle światy powstające na styku realnych zdarzeń i świata marzeń, wyobrażeń i pragnień bohaterów. Autor drąży problem przemian świadomości ludzi na wsi. Metaforyczny raj utracony, wieś — ocalenie jest nieodłączną częścią tej twórczości. Najnowszy utwór Myśliwskiego, dramat „Drzewo” jest jakby sumą dotychczasowej twórczości autora. W metaforycznej formie zamknął Myśliwski wszystkie problemy, jakie znajdujemy w jego wcześniejszych utworach. Los człowieka w rydymentarnym porządku istnienia, w przemienności życia i śmierci. Jedność egzystencji człowieka z przyrodą. Pogodna zgodność, czy wręcz pokora wobec ładu stworzenia, wobec tajemnicy bytu.

Sztuka ma ok. 250 stron. „Nie wiem, czy w ogóle jest to dramat sceniczny, w przyjętym tego słowa znaczeniu. W trakcie bowiem pisania stanąłem przed dylematem, czy pisać sztukę, poddając się wszelkim wymogom jej scenicznej użyteczności czy dać się ponieść materii, która wręcz namawiała mnie do buntu przeciw rygorom sceny...” — stwierdził autor. „Dramat — wbrew różnym teoriom — jest dla mnie literaturą, przede wszystkim literaturą, nie zaś »przepisem na tort«, jak chcą niektórzy. A literatura — w moim jej rozumieniu — nie uznaje narzuconych granic ni rygorów, ni dziedzicznych porządków. Wszelkie jej podziały na gatunki są bezsensowne, wszelkie wypychanie jej w ustalone ramy jest gwałtem na niej. Każda materia życia dopomina się własnej, tej jedynej, niepowtarzalnej formy, każda forma jest naczyniem jednorazowego użytku.”

Nie czytałam dramatu w całości, ale jego skróconą (przez Kazimierza Dejmka) sceniczną wersję — prawie trzygodzinny spektakl — rzeczywistość jawi się jako niepowtarzalna, jedyna w swoim rodzaju rzeczywistość.

Niemal całą scenę Teatru Polskiego wypełnia wiekowe, rozłożyste drzewo. Przepiękna scenografia Jana Polewki od razu przenosi nas w metafizyczny wymiar dramatu Myśliwskiego, albowiem koronę drzewa tworzą zasłony, przywodzące na myśl kościelne chorągwie. Spoza nich dochodzi głos człowieka. To stary chłop Duda. Drzewo stało koło jego chałupy od wieków, a teraz chcą je ściąć, bo drogę budują. To wlaź chłop na drzewo i pilnuje. Nieustępliwy jest. Zawiązał stryk na szyi — jeżeli zetną to razem z nim. Nie pomogą groźby córki, groźby inżyniera, który stoi z robotą, nawet władza w postaci plutonowego nie wskórać nie zdoła. Uparł się i już. Widok ma stąd rozległy, myśl sięga nieba, a nawet jeszcze wyżej. „Przeźroczyście mi się widzi. Przeźroczyście myśli” — mówi Duda. A myśli mu się filozoficznie. Jest to mądrość prosta, ludowa. Idąca z pokolenia w pokolenie. Mądrość znacząca latarni gorzkich życiowych i history-

cznych doświadczeń, ale i życzliwością dla świata i ludzi. Mądrość pogodzona się z życiem, ze śmiercią, z Bogiem i jego wyrokami.

Drzewo jest w sztuce symbolem, poetycką metaforą. Stałe się drzewem życia. „A co bym Bogu powiedział, gdyby mnie spytał: posadziłem to drzewo na początku, Marcinie, i ciebie przeznaczyłem, abys mi go pilnował, a tyś pozwolił, że wycieli go” — mówi Duda. Jest to drzewo także symbolem losu człowieka, domu, ziemi ojczyzny, która jest po prostu wsią rodzinną, wreszcie przybiera znamiona uniwersum. Jest drzewem bez początku i końca jak wszechświat, jak wieczność „...cała ziemia się korzeni jego trzyma, to i dotąd w przepaść nie runęła. Całe niebo się na czubie jego wspiera, to i dotąd się nie zawaliło”.

Protest przeciwko ścięciu starego drzewa jest nie tylko symbolem zachowania więzi człowieka z otaczającą go przyrodą. Rozrasta się w protest przeciwko bezduszności cywilizacji, sprzeniewierzeniu się tradycji, nieuchronności przemian obyczajowych niosących wraz z awansem społecznym tragedię alienacji i wykorzenia.

Jest to metaforyczne drzewo miejscem, gdzie schodzi się i wzajemnie przenika świat realnej rzeczywistości i metafory, świat przeszłości i przyszłości, świat żywych i umarłych. Pomieszały się światy i nie wiadomo, czy pojawiające się postacie są rzeczywiste, czy zwiędłymi są, marą pamięci Marcina Dudy. Ale przemienność planu poetyckiej metafory i dosadnej rzeczywistości wiejskiego życia stwarza niepowtarzalny, niezwykle świat tej lirycznej ballady, ludowej przypowieści.

W przedstawieniu gra prawie cały zespół teatru. Spośród licznych wykonawców szczególnie wyróżnia się Bohdan Baer, wywołujący rozbawienie widowni jako akuracyjny, służbisty, acz prostoduszny milicjant. Bardzo trudne zadanie miał Ignacy Machowski grający rolę Marcina Dudy. Przez całe przedstawienie sędzi; przecież na drzewie. Operować może tylko słowem, intonacją, barwą i natężeniem głosu. Wykorzystuje każdą frazę, każdą sekwencję, melodykę wiersza, by stworzyć postać człowieka pełnego dobroci i życzliwości nieustępliwie broniącego swych racji i swojej godności.

Kazimierz Dejmek nie po raz pierwszy dał się poznać jako wybitny inscenizator dając nam spektakl przenikniętej urody. Spójny mysłowo, wydobywający wagę i wartość słowa, łączący soczysty humor z obrazami przepelnionymi poezją i zadumą nad przemijaniem. Obrazami wielkości — utraconej arkadii.

EWA GAŁĄZKA